NIEDZIELA

TYGODNIOWY DODATEK BEZPŁATNY

Nr. 2 Katowice, dnia 12-go stycznia 1930

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha Świętego. Amen.

Na większą cześć i chwałę Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy świętej jedynemu, a nam na zbawienny dusz naszych pożytek, czyta Kościół Boży na

niedzielę pierwszą po Trzech Królach

LEKCJE

z listu św. Pawła do Rzymian r. 12

Bracia! Proszę was przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze ofiarą żyjącą, świętą, przyjemną Bogu, rozumną służbą waszą. A nie bądźcie podobnymi temu światu, ale się przemieńcie w nowości umysłu waszego, abyście doświadczali, która jest wola Boża dobra, i przyjemna i doskonała. Albowiem z łaski, która mi jest dana, powiadam wszystkim, którzy między wami są; żeby nie więcej rozumieli, niźli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary. Albowiem jako w jednem ciele wiele członków mamy, a wszystkie członki nie jednę sprawę mają; tak wielu nas jednem ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna jeden drugiego członkami; w Chrystusie Jezusie Panu naszym.

EWANGELJA

zapisana u św. Łukasza w rozdz. II., wiersz 42—52.

Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu udali się rodzice jego na zwykły obchód tej uroczystości. A po upływie świąt, gdy wybierali się z powrotem, pozostał młody Jezus w Jerozolmie, o czem nie wiedzieli Rodzice Jego. W mniemaniu, że idzie On z gromadą, odbyli dzień drogi i poszukiwać Go zaczęli pomiędzy krewnymi i znajomymi. Ale nie znalazłszy, wrócili do Jerozolimy i szukali Go. I stało się, że dnia trzeciego znaleźli Go w świątyni, gdy siedział wśród uczonych, przysłuchując się im i zadając im pytania. Wszyscy zaś, którzy Go słuchali, byli wielce zdumieni Jego rozumem i odpowiedziami. A ujrzawszy Go, bardzo się zdziwili, Matka zaś Jego rzekła doń: Synu, czemuś nam tak uczynił. — Oto Ojciec Twój i ja z bólem serca szukaliśmy Ciebie. A On im odrzekł: Czemuż to szukaliście Mnie? — Nie wiedzieliście, że potrzeba, abym brał udział w sprawach Ojca Mego? — Ale oni nie zrozumieli odpowiedzi, którą im dał. — Wrócił się tedy z nimi i przybył do Nazaretu i był im posłuszny. A Matka Jego przechowywała w Swem Sercu wszystkie te zdarzenia. Jezus zaś wzrastał w mądrości i w latach i w łasce, u Boga i u ludzi.

NAUKA.

Według opowiadania dzisiejszej ewangelji osobną naukę dają nam „rodzice" Jezusowi, Marja i Józef, osobną sam Pan Jezus.

1. „Gdy Jezus doszedł do lat dwunastu, udali się rodzice jego do Jerozolimy, na zwykły obchód tej uroczystości" to jest święta Paschy. Starozakonne prawo obowiązywało żydów, aby trzykroć do roku pielgrzymowali do świątyni Jerozolimskiej. Józef i Marja jako ludzie sprawiedliwi, sumiennie spełniają ten obowiązek. A ponieważ Pan Jezus dochodząc do lat dwunastu, stawał się „synem prawa", to jest podlegał jego przepisom, więc zabierając go na tę pielgrzymkę z sobą. — Tak ojcowie i matki poczuwać się powinni do spełniania obowiązków religijnych dla dobrego przykładu wobec dzieci. Jakżeż ma dziecko przywyknąć do chodzenia na niedzielne nabożeństwo, jeżeli je rodzice stale lub często zaniedbują! Bezbożność dzieci spada przeto jako ciężar na sumienie rodziców. „Pamiętaj, abyś dzień święty święcił"! My katolicy spełniamy to przykazanie przez słuchanie Mszy świętej. Uczcie dzieci słowem i przykładem wykonywać tę powinność. To jedna z podstaw ich szczęścia, uczciwości i zbawienia.

2. Pan Jezus występuje w dzisiejszej ewangelji jako wzór i przykład dla dzieci. „Wrócił z rodzicami do Nazaretu... i był im posłuszny". Iść za rodzicami, za ich przykładem, za ich rozkazem i upomnieniem, to najprzedniejsza cnota dziecka. I to nietylko wtedy, kiedy to dziecko jest małe, ale nawet gdy dorasta lub dorosło, powinno posiadać te trzy cnoty: uszanowanie dla rodziców, miłość i posłuszeństwo. Na tych trzech zaletach dzieci, buduje się szczęście i zadowolenie i spokój w rodzinie. Pan Jezus trwa w dobrowolnem i ochoczem posłuszeństwie bardzo długo. Nie wyrywa się z domu swojej świętej Matki ani po śmierci św. Józefa, ojca swego przybranego, ani gdy doszedł do lat męskich, które rozpoczął, mając 25 lat życia. Dopiero gdy go wola Ojca niebieskiego powołała na inne pole pracy, na nauczyciela ludu i odkupiciela świata, opuszcza Nazaret. A przypieczętowaniem posłuszeństwa jego była śmirć na krzyżu. Stał się „posłusznym aż do śmierci". Oto wasz wzór, dzieci, starsze i młodsze!

Modlitwa kościelna. Prosimy Cię, Boże, przyjm błagania kornie proszącego ludu z niebiańską przychylnością, aby wiedzieli co czynić należy i aby mieli siłę wykonania tego, co poznali. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Najświętsza Rodzina.

Ojciec św. Benedykt XV ustanowił przed kilku laty święto Najświętszej Rodziny na niedzielę po uroczystości św. Trzech Króli. Ale cześć Najświętszej Rodziny jest bardzo dawna.

Wielkim krzewicielem czci Najświętszej Rodziny był papież Leon XIII. W roku 1892 wydał on osobne brewe czyli pismo papieskie, zaczynające się od słów Neminem fugit, które poświęcił całkowicie omówieniu wzoru, jakim Najświętsza Rodzina z Nazaretu jest po wszystkie czasy dla rodzin chrześcijańskich.

Rodzina nowszych czasów narażona jest na różne niebezpieczeństwa, których nie znały dawne lata. Wzrost niewiary, łatwość przenoszenia się z miejsca na miejsce, praca fabryczna kobiet i dziewcząt, rozbicie życia rodzinnego przez różne emigracje, uświeczczenie szkoły, ogólna demoralizacja, czyhająca na dzieci i sięgająca prawie do kolebki, to wszystko domaga się silniejszych środków i sposobów na podtrzymanie chrześcijańskiego ducha w rodzinie.

Papież widzi taki potężny środek na podniesienia

ducha w rodzinie chrześcijańskiej w Najświętszej Rodzinie z Nazaretu.

„Mają zaprawdę ojcowie rodzin w Józefie czujności i przezorności najwspanialszy wzór i mają matki w Najświętszej Dziewicy Boga Rodzicielce miłości, skromności, uległości ducha oraz doskonałej wiary wybitny okaz; dzieci zaś w rodzinie mają w Jezusie, „który był im poddany, Boski przykład posłuszeństwa ku podziwianiu, uwielbianiu i naśladowaniu".

Wzór to zarówno dla ubogich jak bogatych, dla prostaczków jak dla wykształconych, dla wielkich tego świata jak dla najskromniejszych pracowników na tym płaczu padole.

Mężowie i ojcowie, bez różnicy stanu i zawodu, — wpatrujcie się w ten wzór. Matki i wychowawczynie, czerpcie z niego siłę i mądrość w dziele wychowania. Dzieci, uczcie się posłuszeństwa i czci dla rodziców. Wszyscy, wszyscy — nauczcie się cenić rodzinę, lękajcie się rozluźnienia jej węzłów, stójcie na straży jej świętości i czystości.

Przez odrodzenie rodziny — do odrodzenia narodu.

Jak Adam Mickiewicz był w 1898 roku na wigilji u proboszcza w Radzyniu.

W roku 1898, władze rosyjskie na Podlasiu, na późniejszej Chełmszczyźnie, zaniepokoiły się mocno, że zadużo tam mówiono o Adamie Mickiewiczu z powodu odsłonięcia pomnika wielkiego poety w Warszawie, — który zmarł w roku 1855. — Wyszedł więc surowy rozkaz do władz miejscowych, oraz policji, aby pilnie strzeżono, czy niema jakich manifestacyj na cześć „buntowniczego" poety Adama Mickiewicza, a w razie, gdyby takowe były, by zawiadomiono o tem wyższe władze i zapobiegano im, uciekając się w potrzebie do aresztowania uczestników.

Rozkaz podobny otrzymał i strażnik rosyjski w Czemiernikach, miejscowości, położonej w dawnej gubernji lubelskiej, na granicy dawnej gubernji siedleckiej. Proboszczem w Czemiernikach był naówczas ks. Adam Decyusz, kapłan światły i zacny, a przytem bardzo gościnny. Na imieniny proboszcza, w dzień Adama i Ewy, wówczas dnia 24 grudnia, w samą wigilję Bożego Narodzenia, zjeżdżało się zazwyczaj mnóstwo osób z okolicy. Strażnik w Czemiernikach wiedział o tem dobrze, to też połączywszy uroczystość imienin proboszcza w dzień Adama i Ewy z odebranym rozkazem, doszedł do wniosku, że ów buntowniczy poeta, Adam Mickiewicz, ma zapewne zjawić się na imieniny do proboszcza i że należy go tam aresztować.

Od samego rana zatem, czujny strażnik spacerował dokoła probostwa, zaglądając we wszystkie kąty. Goście rzeczywiście zjechało się dużo, szczególnie w porze obiadowej, ale cóż, kiedy strażnik znał ich wszystkich z imienia i z nazwiska i, nawet przy najlepszych chęciach, nie mógł w żadnym z nich dopatrzeć się niebezpiecznego poety. Adama Mickiewicza ani śladu. Mimo to strażnik nie tracił otuchy i pilnie strzegł probostwa całe popołudnie. Ku wieczorowi rozjechali się wszyscy i strażnik zabierał się do odwrotu, gdy nagle usłyszał, że proboszcz wychodzi na ganek i każe zakładać konie. Nie wiele myśląc nasz strażnik siada na konia i jedzie za proboszczem do Radzynia, gdzie ks. Decyusz miał zwyczaj jeździć do tamtejszego proboszcza, swego szkolnego kolegi, co rok na wigilję.

Radzyń należał już do innej gubernji, strażnik więc musiał się ograniczyć do biernej roli podglądania i podsłuchiwania przez cały wieczór. Rezultatem tego był raport, sformowany mniej więcej w ten sposób: „Buntowszczyka". Adama Mickiewicza nie było w Czemiernikach, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanji, ale za to był na wigilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam i proboszcz z Czemiernik i obaj księża, wraz z Adamem Mickiewiczem, jedli i pili, a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne „buntownicze".

W jaki sposób władza przeprowadziła śledztwo na mocy tego raportu, nie wiadomo, pewną jednak jest rzeczą, że ks. Decyusz musiał się tłumaczyć przed władzami powiatowemi i nawet, koniec końcem, zapłacić jakąś karę, zdaje się za niedozwolony i nielegalny przejazd z jednej gubernji do drugiej, gdyż były to czasy ciężkie dla duchowieństwa katolickiego na Chełmczyźnie.

Raport zaś strażnika pozostał ku wiecznej pamięci rzeczy w archiwach lokalnych i po usunięciu władz rosyjskich, widziało go sporo osób.

Pozostał też rodzaj miejscowej legendy o tem, „jak Adam Mickiewicz był w 1898 roku na wigilji u proboszcza w Radzyniu.

Obraz nieboszczyka.

Któż na większe zasługi poważanie lub komu większa należy się cześć jak kapłanowi, w bezustannych troskach o zbawienie i o dobro dusz powierzonej sobie parafji posiwiałemu?

Takiego kapłana posiadała wioska H. od blisko lat czterdziestu. Nieomal przez pół wieku pracował zacny ksiądz proboszcz w niewielkiej parafji nad religijnem wychowaniem swych owieczek. Znał wszystkich do parafji należących od najmłodszego do najstarszego, a oni go także wszyscy znali, poważali i jak ojca kochali. To też gdy nieubłagana śmierć latami i mozołem przygnębionego kapłana zabrała, cała wioska okryła się smutkiem i głęboką żałobą.

Kiedy po pogrzebie, przez nieboszczyka pozostawiony testament otworzono, wykazało się, że ksiądz proboszcz całe swoje mienie św. męczennikowi Wawrzyńcowi zapisał. Testament bowiem opiewał, że ruchoma posiadłość spadkodawcy w drodze licytacji sprzedaną być miała. Za zebrane pieniądze według dalszego rozporządzenia powinna była parafja zakupić figurę świętego Wawrzyńca i takową w wielkim ołtarzu kościoła umieścić.

Św. Wawrzyniec był patronem fary i zarazem zmarłego proboszcza.

Więc każdy bogaty, czy ubogi, postanowił ze spadku na tak wspaniały cel przekazanego, cośkolwiek nabyć, aby mieć pamiątkę po czcigodnym pasterzu.

Tylko jeden z obecnych zadowolonym z testamentu się być nie zdawał, bo z zasępionem czołem i mrukliwie w urzędnika odczytującego ostatnią wolę proboszcza się wpatrywał.

Był to młody człowiek, bratanek nieboszczyka, — przez tegoż za życia hojnemi dobrodziejstwami obsypywany. Jaki bliski krewny zmarłego tuszył sobie, że posiada więcej prawa do spadku aniżeli św. Wawrzyniec. Tymczasem nic mu się nie dostało. Stąd gniew i żal do nieboszczyka.

To też nie mało się oburzył, kiedy nauczyciel przysunąwszy się do niego, rzekł:

— Panie Arturze, niezapomniany nasz proboszcz, a pański wujaszek, kilkakrotnie wobec mnie wyraził życzenie, abyś pan doskonale udany obraz jego dla siebie na pamiątkę zakupił.

— Ja mam obraz kupować, — zawołał młodzieniec, lekceważąco się uśmiechając. — Cóż mi po obrazie nie mającym dla mnie najmniejszej wartości?

Słowa te wywarły na nauczycielu przykre wrażenie. Nie dał jednak odpowiedzi, tylko smutnie od młodzieńca się odwrócił.

Jeżeli obraz dobroczyńcy dla krewnego, którego zmarły przez tyle lat utrzymywał i wspierał, znaczenia nie posiadał, czyż mógł dla człowieka obcego jakąśkolwiek mieć wartość?

Rozpoczęto aukcję od przedmiotów podrzędnych; potem licytowano pościel, książki, meble i cenniejsze sprzęty domowe. Resztę zaś razem z obrazami postanowiono po południu sprzedać.

W tem rozkazał pan Artur, ów księży bratanek, Józefowi, pierwszemu parobkowi zaprzęgać, aby go do sąsiedniego miasteczka odwiózł. Józef, będąc najstarszym sługą na probostwie, pełnym przywiązania i wiernego posłuszeństwa względem nieboszczyka, panu Arturowi niebardzo sprzyjał i niechętnie od niego rozkazy przyjmował. Co go zaś najmocniej zafrasowało, oto, że nie mógł być obecnym przy sprzedaży obrazu proboszcza, który on właśnie zakupić pragnął. Wręcz być nieposłusznym, nie uchodziło, więc, chociaż niechętnie i mrukliwie do wyjazdu się zabrał. Ale nasamprzód pobiegł do nauczyciela z prośbą, aby przy licytacji rzeczony obraz dla niego kupił.

— Dobrze, Józefie, — rzekł nauczyciel, — jak najchętniej wam tę przysługę uczynię.

Ujechali już byli spory kawał drogi, kiedy po za wsią spotkali kościelnego. Józef zeskoczył natychmiast z woza i szepnął kościelnemu do ucha:

— Nad życie bym chętnie obraz proboszcza naszego posiadał, uczyńcie kumotrze, to dla mnie i postarajcie się w mem zastępstwie, aby mi się dostał.

— Jakże wysoko mam licytować? — zapytał kościelny.

— A no, jak wysoko pójdzie, — odparł Józef, wskoczył czemprędzej na wóz i pojechał dalej.

Pod sam wieczór przyszła kolej sprzedaży na obraz przedstawiający księdza proboszcza.

— Ośm złotych, — zawołał urzędnik, a w okamgnieniu kilkadziesiąt głosów, wzajemnie się podwyższających, cenę obrazu do sześćdziesięciu złotych doprowadziło. Zaiste wzruszający objaw wdzięczności parafii pod względem dobrego pasterza.

Potem już tylko cztery, wreszcie trzy głosy można było usłyszeć.

— Siedemdziesiąt złotych, — podał jakiś zamożny gospodarz.

— Siedemdziesiąt jeden, — odezwał się kościelny.

— Siedemdziesiąt dwa, — zawołał nauczyciel na podanie kościelnego, jak gdyby dzieci wszkole liczenia uczył, tak spokojnie i poważnie zawsze o jeden złoty wyżej się posuwając. Dwaj licytujący, kościelny i nauczyciel, doszli rzeczywiście aż do dziewięćdziesiąt ośm złotych. W tem otwierają się drzwi i do pokoju wchodzi Józef. Po przyspieszonym oddechu i zarumienionej twarzy poznać było, że podążał, aby przy licytacji być obecnym.

— Bogu dzięki, — rzekł sam do siebie, — jeszczem na czas przybył.

— Dziewięćdziesiąt dziewięć złotych — głosił urzędnik, — po raz pierwszy, po raz drugi, po raz...

— Sto, — przerwał Józef silnym głosem.

— Sto złotych po raz pierwszy, po raz drugi, po raz trzeci. Obraz przeszedł na własność Józefa. Wysoka to była cena, drogi obraz. To też obecni gospodarze i gospodynie nie mogli wyjść z zadziwienia, że ubogi parobek tyle pieniędzy za obraz zmarłego wydać nie żałował. U wszystkich obecnych szacunek dla Józefa znacznie się powiększył.

W tem daje urzędnik, przewodniczący całej licytacji dzwonkiem znak, że jeszcze coś pragnie nadmienić.

—Licytacja skończona, — przemówił do obecnych, — ale nim się rozejdziemy, powinienem wam oznajmić co następuje: Do testamentu nieboszczyka jest dodatek dołączony, w kształcie opieczętowanej paczki, przeznaczony dla tego, kto obraz nieboszczyka zakupił.

Po zdjęciu pieczęci pokazało się, że w paczce owej pięć set złotych w banknotach się mieściło, które natychmiast poczciwemu Józefowi niejako w nagrodę za wierność i przywiązanie do nieboszczyka wręczone zostały.

BIAŁA LILJA.

LEGENDA.

Rosła raz na ustroniu śliczna biała lilja. Leciuchny wietrzyk poruszał wysmukłą jej łodygą, jasne promienie słońca pieściły kielich jej śnieżysty; przejrzyste kropelki rosy orzeźwiały kształtną jej koronę, z każdym dniem wzrastała w piękność i siłę, a w niewinność serca cieszyła się, że posiada tak wdzięczną postawę. Nagle jednak wszystko się zmieniło. Lilja smutnie pochyliła śliczną swoją główkę, gdyż myśl bolesna rozdzierała jej serce. Ubolewała nad bezużytecznem swojem życiem i nad tem, że nawet Stwórcy swojemu nie umie okazać wdzięczności za otrzymane od Niego dary.

Myśli te w niej rozbudził ptaszek, który tego dnia rano usiadł na gałązce drzewa, w pobliżu rosnącego i tak słodkiem i wdzięcznem pieniem napełniał powietrze, że biedna lilja drżała ze wzruszenia, a z wonnego jej kielicha rzęsiste krople rosy spadały na ziemię. Ptaszek głosił wszechmocność, chwałę i dobroć Stwórcy, a następnie śpiewał, że wszystkie stworzenia powinny Go kochać, wielbić i dziękować Mu za dobrodziejstwa, które im tak hojną wydziela ręką.

Ptaszek uleciał, skończywszy swój hymn pochwalony, lecz od tej chwili sercem białej lilji miotało bolesne, nieznane jej dotąd uczucie. Ah! bo i ona zapragnęła wygłosić swą wdzięczność i miłość ku Stwórcy. Jakże zazdrościła ptaszkowi jego głosu! Zrzekłaby się chętnie swej piękności, gdyby choć raz pieśń jej dziękczynna mogła zabrzmieć w powietrzu i wznieść się ku niebu. Choćby zresztą dostał się w jej udziale głos śmierszczka odzywającego się w dali, już by i na tem poprzestała. Lecz niestety! mówiła sobie: tak biedny, niemy jak ja kwiatek, na cóż się przydać może?

Opuściła więc główkę i tak gorzko płakała nad swem upośledzeniem, że aż straciła świeżą swą białość i pochyliła się ku ziemi. Słowem zmieniła się do tego stopnia, że wietrzyk, wierny jej przyjaciel, przelatując tamtędy wieczorem, zaledwie poznać ją zdołał.

Kiedy biedny kwiatek wyznał mu przyczynę swej boleści, wietrzyk odezwał się w te słowa:

— Któż ci powiedział, że nie masz sposobu okazania swej wdzięczności i miłości dla Stwórcy? Czego on żąda dla siebie, jeśli nie tego, abyś była szczęśliwą i radą z przeznaczonej ci doli, abyś wzrastając w piękność i siłę, rozkoszną swą wonią napełniała powietrze, abyś swą przeczystej białości szatę uchroniła od wszelkiej skazy?

KUPON 54.

ważny do ubiegania się o nagrodę za dobre rozwiązanie zagadek.

Imię i nazwisko . . . .

Miejsce zamieszkania . . . .

Ulica . . . . nr. . .

— Bez wątpienia; ale to jeszcze mało — odpowiedziała lilja wzdychając.

— Za mało? Wszak Stwórca wie, że ty więcej uczynić nie możesz; gdyby żądał, aby usta twoje głosiły na cześć Jego dźwięczne pienia, byłby cię obdarzył tak dźwięcznym głosem, jakim obdarował ptaszka. Któżby się odważył utrzymywać, że dla Pana wszechrzeczy milszym jest śpiew ptaków, niż twa urocza piękność i woń przecudna?

— Więc sądzisz, że ja także mogę podobać się Stwórcy?

— Tak — odpowiedział — gdyż Bóg jest sprawiedliwy; od żadnego ze swych stworzeń nie wymaga więcej nad to, czego mu udzielił, ale także od każdego żąda ścisłego rachunku z darów otrzymanych. Zamiast więc ubolewać nad tem, że nie możesz wykonać tego, czemu siły twe podołać mogą, staraj się odpowiedzieć godnie celowi, do którego zostałaś stworzoną.

— Nie będę już się użalała — rzekła na to lilja; podniósła główkę, wyprostowała białe swe listeczki i czyniła wszystko co mogła, aby się podobać Stwórcy. I Bóg spojrzał na nią łaskawie i wynagrodził jej miłość i pokorę.

Nie długo potem Zbawiciel świata przechodził tamtędy z uczniami swymi i mnogą ludu rzeszą. Ujrzał u nóg swych kwitnącą białą lilję, a znając jej pokorę, czystość i chęć podobania się Bogu, zwrócił się do zgromadzonego ludu i wskazał mu ją za przykład szczodrobliwości, z jaką Opatrzność rozdzieliła swe dary pomiędzy wszystkie stworzenia.

Słowa Zbawiciela okryły białą lilję chwałą, jakiej nigdy nie śmiała się spodziewać, a którą szczyci się do dnia dzisiejszego, chociaż od tego czasu tyle upłynęło wieków.

Jakież to słowa rzekł o lilji Zbawiciel? — Powiadam wam — mówił do rzeszy — że ani Salomon we wszystkiej swej ozdobie nie bywał tak przybrany, jak jedna z tych.

Opowiastka klasztorna.

W pewnem miasteczku wielkopolskiem stała przed laty obok klasztoru ojców Bernardynów bóżnica żydowska. Że zaś z tego ciągle wynikały zatargi, postanowiono nareszcie spór przez dysputę (rozprawę) załatwić, i albo klasztor, albo bóżnicę znieść, stósownie do tego, kto kogo przegada. Na dysputę takową przeznaczono z jednej strony gwardjana, a z drugiej rabina.

Sługa klasztorny, usłyszawszy o tem, sądził, żeby to powadze gwardjana ubliżało, gdyby miał z żydem dysputować. Prosił zatem, żeby jemu załatwienie sprawy tej w imieniu klasztoru poruczono, ale żeby rozprawa na migi odbyć się mogła.

W dniu wyznaczonym, stawa z jednej strony sługa, przybrany w habit, jakby istotny gwardjan, a z drugiej rabin. Zaczyna się dysputa. Rabin podnosi najprzód palec do góry, na co sługa palec ku ziemi zwraca i przytupuje. Rabin powtóre wskazuje ku niemu jednym palcem, a sługa dwoma, nareszcie rabin ukazuje rękę roztwartą, a sługa pięścią na to odpowiada. Tu rabin wyznaje, że został przedysputowany, a wskutek tego bóżnica ma być rozebraną i gdzieindziej wystawioną.

Ciekawi widzowie zapytali się następnie rabina, co by on powyższemi znakami wyrażał, i odebrali od niego taką odpowiedź:

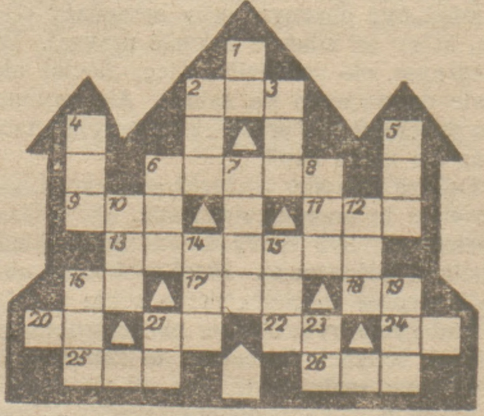
— Pokazałem księdzu gwardjanowi palcem w górę wzniesionym, że Bóg jest w niebie; a on spuściwszy palec na dół, dowiódł, że nietylko w niebie, ale i na ziemi. Pokazałem mu dalej, wystawiając palec naprzód, że oko opatrzności patrzy na świat; on odrzekł znakiem, że nietylko jednem, ale dwoma patrzy oczyma. Ręka roztwarta oznaczał, że Bóg świat na dłoni trzyma; a ściśniona, że Bóg świat mocno w swem ręku trzyma.

Zapytany nawzajem sługa, całkiem inaczej rzecz tę tłumaczył:

— Palec do góry wzniesiony okazywał, że mnie chce powiesić; na co ja mu dałem do zrozumienia, że go wpierw w ziemię wbiję. Dalej chciał mi palcem oko wyżgać; a ja mu odgroziłem utratą obydwóch. Nakoniec chciał mi ręką policzek dać, a ja mu na to całą odgroził pięścią.

DLA ROZRYWKI

Nr. 129. Krzyżówka sylabowa.



Znaczenie wyrazów poziomo: 1. Spójnik. 2. Część tańca. 6. Nazwa miasta. 9. Mieszkańcy w górach. 11. Nazwisko zmarłego biskupa sufragana wrocławskiego. 13. Zwierzęta domowe. 14. Wyrób tytoniowy i biegnąca woda korytem. 16. Zmysł. 17. Deska, czarno pomalowana, na której się pisze (zdrobniale). 18. Jaka jest „prawda". 20. Co mamy ponad głową. 21 Nosze, umarłych nosić. 22. Pół zmysłu. 24. To, co boli. 25. Imię słowiańskie. 26. Członek rodziny (zdrobniale).

Znaczenie wyrazów pionowo: 1. Komu należy się najwyższa cześć? 2. Fryzjer (żartob.). 3. Zniedołężniały (p. fr.). 4. Towarzysz pracy (5 przyp.). 5. Wyrób mięsny (zdr. prz. 2). 6. Zwierzęta leśne. 7. Imię starozakonne. 8. Mistrze sztuki. 10 Nazwisko wygasłego rodu węgierskiego. 12. Ptak, ciepłych krajów (przyp. 2). 14. Dawniejszy naród bojowniczy, bez „z". 15. Często zastępuje kawę. 16. Zagroda dla zwierząt. 19. Zwierzę górskie. 21. Imię słowiańskie. 23. Narzędzie rolnicze (l. mn.).

Nr. 130. Szarada.

Pierwsze z zwyczaju, co go nikt nie łamie,
Wszędzie po siołach poważania znamię.
Drugie i trzecie całych wieków żniwo,
Strzeżcie, kochajcie jak pracę uczciwą.
Całość porywa, wywoła uznanie,
Działa na wolę — nawet przekonanie.

Rozwiązanie zagadek z nr. 52.

Nr. 125. Krzyżówka.

Pionowo: 1. Ugoda. 2. Byron. 4. Tuba. 5. Adam. 6. Ikar. 7. Sejm. 8. Kark. 9. Kłak. 12. Tybet. 13. Arsen. 16. Krew. 17. Tuła. 18. Nyga. 19. Aron. 21. Berta. 22. Woda. 23. Karp. 24. Dante.

Poziomo: 3. Egipt. 5. Asnyk. 6. Ibis. 8. Krak. 10. Arka. 11. Młyn. 12. Tjara. 14. Rzym. 15. Kruk. 16. Kret. 18. Newa. 20. Turyn. 21. Brew. 23. Kord. 25. Woła. 26. Asan. 27. Styka. 28. Poeta.

Nr. 126. Zagadka.

Ława — sława.

Rozwiązania zagadek nr. 125 i 126 nadesłali: Ludwik Jęczmyk, Antoni Siwiec, Os. Mak, Wincenty Kurtok, Józef Cofałka (kwadraty magiczne już były), Leopold Kawka, Józef Byczek, Antoni Otręba, Franciszek Pollek, Józef Czempiel, Melchior Bibiela, Zygfryd Wołek, Paweł Zdziebło, Em. Stroka, Franciszek Suchy, Alojzy Komor, Gerard Kamiński, Aleksander Mirski, Gerard Rurański, Piotr Tomasik, Henryk Czekała, Ignacy Kaczyński, Edward Kubik, Agnieszka Chmielowska, Fr. Mitręga, Jan Ślęczek, Wincenty Wieczorek.

Nagrody otrzymują: Antoni Siwiec, Leopold Kawka, Antoni Otręba, Zygfryd Wołek, Aleksander Mirski.